

Hotel Kosmos, czyli nie ma litości dla sentymentów

Beztrąsko wracamy do jasnych punktów historii Polski Ludowej - z rozrzewnieniem wspominamy biedę tamtych czasów, nasz codzienny oportunizm, a nawet opresyjność systemu. Z PRL-owskimi sentymentami umiejętnie rozlicza się najnowszy spektakl Teatru Horzycy

Hotel Kosmos w Toruniu od lat nie istnieje, a jednak w dalszym ciągu inspiruje kolejnych artystów. Wyjątkowe zdjęcie charakterystycznego neonu tego orbisowskiego obiektu zrobił fotografik Jacek Chmielewski, a zaraz przed tym, jak budynek miał ostatecznie zniknąć z pejzażu Torunia, performer Stefan Kornacki zaadaptował znak do swoich działań artystycznych. Nazwę hotelu, który lata świetności przeżywał kilka dekad temu, przyjął zaś jeden z najciekawszych lokalnych zespołów alternatywnych. Nic więc nie dziwi, że kwestią czasu było, aby ten symbol toruńskiego PRL-u przedostał się do wyobraźni twórców teatralnych.

"Noc w Kosmosie" na podstawie scenariusza Michała Chludzińskiego i Łukasza Czuja to sen, w którym powraca Polska Ludowa - z całym bestiariuszem typowych postaci: lizusami, aparatczykami, karierowiczami, donosicielami i oportunistami. Wszyscy naradzają się, jak ugościć Mirosława Hermaszewskiego - pierwszego Polaka w kosmosie, który ruszył w trasę po kraju jako bohater propagandowych wieców. Jego wizyta to doskonała okazja, aby błysnąć przed pryncypałami i wykazać się na ideologicznym poletku. Fabuła sztuki zatem zbliża się do "Rejsu" Marka Piwowskiego, którego zasadniczą częścią były przygotowania do złożenia kapitanowi statku artystycznego hołdu.

Spektakl rozpoczyna Wodzirej (brawurowa rola Tomasza Mycana), który doskonale kopiuje postać Jerzego Stuhra z głośnego filmu Feliksa Falka. Jest rozkosznie manieryczny, sztucznie żywiołowy i robi wszystko, aby obudzić znudzoną publikę. Później pojawiają się prawdziwe szlagiery polskiej estrady z lat 60. i 70., jak m.in. "Nic nie może przecież wiecznie trwać", "Tango z wodą w ustach" i "Futbol" - wszystko w świetnej aranżacji Marcina Partyki.

Sen z początku wydaje się radosny i wesoły. W końcu jednak zapada się pod swoim ciężarem i przypomina koszmar, z którego ciężko się obudzić. Kilka motywów w tym spektaklu po prostu wbija w fotel. Samotna bohaterka (Julia Sobiesiak) usiłuje śpiewać komunikat gen. Wojciecha Jaruzelskiego o ogłoszeniu stanu wojennego. Pieśń brzmi ordynarnie wesoło i ciepło - tak jakby postać próbowała w humorystyczny sposób uzasadnić decyzję, która decydowała o losach milionów Polaków. Z początku pomyślałem, że twórcy spektaklu grubo przesadzili - to brutalne i kłamliwe przemówienie podali w lekkiej estradowej formie. Jednak szybko zrozumiałem, że tu chodzi o rozliczenie się z sentymentami za PRL-em.

Okazuje się, że beztrąsko wracamy do jasnych punktów historii Polski Ludowej, a sprawy ciemniejsze widzimy poprzez Barejowskie okulary - z rozrzewnieniem wspominamy biedę tamtych czasów, nasz codzienny oportunizm, a nawet opresyjność systemu. Ale wystarczy chwilę poskrobać w lukrowaną powierzchnię naszych sentymentów, a zobaczymy tani nacjonalizm epoki Jaruzelskiego, miałość ówczesnej rozrywki, zamordyzm i przemoc. Wszystko co złe w polskiej duszy. Czuj w tej komedii pokazał, jak dalece wtedy byliśmy nieszczęśliwi i zniewoleni, jak bardzo niszczycielskie siły czały się za tym dawnym porządkiem. Prawda na ogół jest taka, że nasza codzienna refleksja na temat tych czasów kończy się znajomością kilku cytatów z Barei i Piwowskiego.

W finale spektaklu bohaterka deklamuje "Filandię" Świetlików - w tym prostym tekście Marcin Świetlicki wprost kpi z naszych sentymentalnych odruchów. Że oto kiedyś był złoty wiek, w którym słońce ładniej unosiło się nad nami, a wódka była zdrowa i pożywna. I że już nigdy te czasy nie wrócą. Czuj igra z naszymi tęsknotami, ze skłonnościami do wspomniania z młodości rzeczy dobrych. I nie pozostawia nam żadnych złudzeń, jak powinniśmy te czasy oceniać.

Torunianie powinni czym prędzej rezerwować sobie bilety na pierwsze powakacyjne pokazy tego widowiska. To będzie absolutny hit, którego dynamikę napędza znakomicie zaaranżowana muzyka w wykonaniu zespołu Igora Nowickiego rozśpiewani aktorzy (wspaniałe role Jarosława Felczykowskiego, Grzegorza Wiśniewskiego, Anny Romanowicz-Kozaneckiej i Mirosławy Sobik), cytaty z filmów Feliksa Falka i Stanisława Barei oraz gogolowskie poczucie humoru. Czuj zrobił idealny spektakl rozrywkowy - żadne przedstawienie muzyczne, które pojawiło się w naszym regionie w ostatnich sezonach nie jest w stanie nawet zbliżyć się do tego poziomu wykonawstwa i inscenizacji.

Grzegorz Giedrys
Gazeta Wyborcza Toruń online
17-07-2015